

## Protokół przesłuchania.

Tarnów, dnia 17 lipca 1946 r.

Bronisław Maciołowski, Prezes Sądu w Tarnowie i Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, za przybraniem protokółantki K. Kuźaczówny, przesłuchał na zasadzie art. 254 i 255 kpk. w charakterze świadka Helę Kornhauser, którą po upomnieniu w myśl art. 107 i 115 kpk. zeznał jak następuje :

Nazywam się Hela Kornhauser, lat 33, rel. mojżeszowej, stanu wolnego, urodzona i zamieszkała w Tarnowie przy ul. Krupniczej 13.

W czasie wybuchu wojny pozostawałam w Tarnowie i tu następnie w r. 1942 zostałam umieszczona w ghetcie. Pracowałam jako krawczyni w firmie "Blache". Był to niemiec, w którego firmie pracowało od 60 do 70 osób, kobiet i mężczyzn. Kiedy w dr. pierwszym likwidacji ghetta 1943 r. stałam ze swoją grupą na placu magdeburskim wedle nomenklatury niemieckiej, bo za czasów polskich plac ten nosił nazwę placu wolności. Grupa nasza stała u góry, a w dole stały inne grupy zwłaszcza grupy t. zw. czarnych placówek t. zn. ludzi zajętych przy pospolitych robotach. Z mego stanowiska widziałam jak b. komendant Płaszowa Gbth sam segregował ludzi i wysyłał za bramę ghetta na zewnątrz tak, że w pierwszej chwili sądziliśmy, iż ludzie ci będą pracować poza ghettem w polskiej dzielnicy, tymczasem, jak się później dowiedziałam, zostali oni odtransportowali koleją z Tarnowa, ale nie wiem w którym kierunku. Mogło być tych ludzi przeszło 5.000. Widziałam także ze swego stanowiska jak Gbth podszedł do grupy, w której stał młody żydek niejaki Szpiller, widziałam że Gbth pytał się tegoż Szpillera o coś, następnie uderzył go dwa razy w twarz, po czym strzelił do niego tak, że ten chłopak upadł, sądziłam więc, że chłopak ten został zastrzelony, tymczasem chłopak ten się podniósł, a Gbth śmiał się i następnie odszedł od Szpillera. Przy naszej grupie Gbth nie był obcym, segregacji dokonał sam Blache, pozostawiając przeważnie tylko same maszynistki i maszynistów, zaś pracowników innej kategorii odesłał do pierwszego transportu za bramę ghetta. Ja z pozostawionymi pracownikami stałam na placu do drugiego dnia do południa kiedy nas odesłano około 2.000 ludzi na dworzec w Tarnowie, a stąd do Płaszowa. Po przybyciu na dworzec w Tarnowie, musieliśmy oddać wszystkie swoje rzeczy, które zabraliśmy z ghetta. Ja n.p. miałam plecak i ręczną torbę z odzieżą, bielizną, które to rzeczy musiałam oddać i więcej tych rzeczy nie oglądałam. Słyszałam, że opowiadano, że dzieci należy usunąć z pociągu, bo Gbth zagroził wystrzelaniem ludzi w wagonie, w którym by dziecko się znalazło. Sama też widziałam usunię-

cie z wagonu mego jednego dzaboka. Widziałam również z mego wagonu jak na dworcu siedziała grupa ludzi i grupa dzieci z kilku starszymi osobami, widocznie rodzicami niektórych dzieci i jak tę grupę załadowano na auto ciężarowe, które odjechało w stronę miasta.

W pierwszych dniach po przybyciu do Płaszowa byłam wraz z innymi zajęta przenoszeniem desek z jednego miejsca na drugie. Tej pracy przyglądał się Gbth i te pracownicy, które nosiły dużo desek i szybko się poruszały pozostały przy pracy, zaś mniej zwinnie wybierał i kasał odprawiać na górki, na której odbywały się egzekucje i tam zostały rozstrzelane. Nie umiem określić ile Gbth w ten sposób ludzi wybrał.-

Po około 2ch tygodniach zostałam przydzielona do warsztatów krawieckich pod firmą Grossschneiderei, w której szycie mundury dla wojska niemieckiego, tam pracowałam około 11 tygodni. Gdy przechodziłam do pracy koło górki, na której egzekucji dokonywano, widywałam nieraz jak tam rozstrzeliwano ludzi, a także z baraku gdzie pracowałam widywałam te egzekucje, nazwisk jednak osób dokonywujących rozstrzeliwania nie znam. W czasie pobytu mego w Płaszowie więcej występów Gbtha na własne oczy nie widziałam. Po 11-stu tygodniach zostałam odtransportowana w grupie około 2ch tysięcy ludzi do Skarżyska do fabryki amunicji, a stamtąd po 9-ciu miesiącach do takiej samej fabryki w Lipsku, a gdy po jakimś czasie zbliżał się tam front, wówczas komendant tamt. obozu nieznanego mi nazwiska, wyprowadził ludzi z tego obozu w liczbie około 9.000w kierunku Bawarii, jednak po upływie 2 tygodni w miejscowości Wurzen w Saksonii, zostaliśmy oswobodzeni przez armię amerykańską.-

Po odczytaniu podpisałam

Hela Kornhauser w.r.

Bronisław Maciołowski w.r.

Katarzyna Kułaczówna

Zgodność z oryginałem stwierdza  
Sekretariat Sądu Okręgowego  
Tarnów, dn. 26 lipca 1946 r.

Katarzyna Kułaczówna

